

B.O.I.C.



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Słowa, które się wszystkim podobają, nic dobrego nie działają.

Kardynał Saliège.

Nr 23 (627)

NIEDZIELA 6 czerwca 1971

ROK XIII

SREBRNY JUBILEUSZ KAPLAŃSTWA KS. BISKUPA RUBINA W PARYŻU



W niedzielę 6 czerwca br. Parafia Polska w Paryżu będzie miała zaszczyt gościć księdza biskupa Rubina, który z okazji 25-lecia swego kapłaństwa odprawi o godz. 11.00 jubileuszową Mszę św. nadawaną przez radio do Polski.

Ks. biskup Rubin piastujący wysoką funkcję sekretarza generalnego Synodu Biskupów jest równocześnie delegatem Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji.

Z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa ks. biskupa Rubina Polacy z Francji zjednoczą się w gorącej modlitwie do Boga, aby dostojnego Jubilata obdarzył obfitością swoich łask i udzielił Mu sił do kontynuowania wyczerpującej działalności na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku.

Wydawnictwo „Głosu Katolickiego” wraz z Czytelnikami dołącza się z szczerymi życzeniami „ad multos annos!”



Fp 2433

Powołania duchowne

Kiedy słyszyny słowa Pana Jezusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” i Jego zachętę: „Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Mt. 9, 37), odczuwamy niejako dobrowolne uzależnienie się Chrystusa od nas samych.

Dziewiętnaście wieków temu, wołającym był sam Chrystus. On jednym spojrzeniem Boga-Człowieka ogarniał wszystkie pokolenia ludzkie, o których napisał Apostoł: „Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśli by nie zostali powołani...? A wiara rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz. 10, 14, 17).

Jeśli do tego, aby ludzie uwierzyli w Boga, konieczne jest głoszenie słowa Ewangelii, to także konieczne jest powołanie i posłanie tych, którzy mają mówić o Bogu.

Dlatego i dziś Ojciec Święty, Biskupi i Kapłani wszędzie zwracają się do wiernych, aby swoimi modlitwami wypraszały łaskę powołania dla jak największej liczby pracowników żniwa Bożego.

I. Rosną potrzeby duszpasterskie - a duszpasterzy za mało

Na kuli ziemskiej wciąż wzrasta liczba ludzi. Dziś przypada tylko jeden kapłan na prawie 7.000 mieszkańców globu. Tymczasem współczesne potrzeby rodzinne, trudności w wychowaniu dzieci i młodzieży, i zawiąły sprawy moralno-społeczne wymagają bardzo często bezpośredniej interwencji kapłana. Nie wystarczy już nauczanie z ambony, w kaplicy katechetycznej czy w konfesjonale. Trzeba za przykładem Chrystusa iść do ludzi, spotkać się z nimi w codziennym trudzie ich życia, przeżywać ich bóle i radości, wchodzić w ich niepokoje i męki, aby ukazywać im drogi Chrystusowe.

Życie naszych czasów wykazuje, że moralność bez Boga staje prawie zawsze bezradna wobec najistotniejszych problemów wychowawczych i społecznych. Jej zasady, motywacje i sankcje są najczęściej nieskuteczne. Kodeks karny nie zastąpi Ewangelii.

Trudne problemy życia współczesnego domagają się rozwiązania i pomocy. Wołają o Apostołów, całkowicie oddanych sprawie Bożej, którzy by w całą tę mękę i niepokój dzisiejszego świata wnieśli ducha Chrystusa i Chrystusowe rozwiązania; którzy by Rodzinie ludzkiej ukazali Kościół, obecny w

świecie współczesnym, wrażliwy na wszystkie ludzkie męki i niepokoje, niosący w sobie moc Ewangelicznej Prawdy i Miłości. Ludzie zagubający dziś często swoje drogi do Boga i związku z Nim, a przez to osamotnieni, smutni i bezradni, zdają się więcej niż kiedykolwiek wołać o kapłanów i to kapłanów świętych! Dziś każdy kapłan musi głosić Chrystusa nie tylko słowem, ale całym swoim życiem. Musi wnikać w tajemnicę Krzyża i zagłębić się w misterium paschalnym, które głosi zwycięstwo, przez męzną ofiarę z samego siebie i gotowość do poświęcenia.

II. Rodzina - pierwszym Seminarium Duchownym

Powstaje pytanie, gdzie będą się rodzić, wzrastać i dojrzewać takie powołania?

Sobór watykański II stwierdza, że obowiązek pielęgnowania powołań jest zadaniem całej społeczności chrześcijańskiej (DFK 2). Ale żywym ogrodem, w którym przyjmują się szlachetne szczipionki powołań - są dobre rodziny. Tam, sami rodzice, a zwłaszcza matki, przekazują swym dzieciom żywą wiarę, miłość wielkoduszną, a często serdeczne pragnienie, aby choć jedno dziecko powołał Bóg do swojej świętej służby.

Gdy dom rodzinny jest nasycony ciepłem ewangelicznej miłości, gdy panuje w nim entuzjazm dla spraw Bożych, zainteresowanie się życiem Kościoła, gdy młodzież wychowuje się w poczuciu odpowiedzialności za Kościół i katolickie oblicze Narodu - wówczas bez specjalnej zachęty będą rodzić się w nim powołania kapłańskie, zakonne i apostołskie do służby Chrystusowi w braciach.

Powołanie duchowne - to piękny, ale delikatny kwiat, który wymaga odpowiedniego klimatu, aby mógł wyrosnąć do pełni swojej niezwykłości. Ten klimat, jak pisze Ojciec Święty Paweł VI w liście o kapłaństwie (Summi Dei Verbum, 4-11-1963), tworzy zdrowa moralnie, religijna rodzina.

III. Znaki powołania do służby Bożej

Często powstaje pytanie, po czym można poznać prawdziwe powołanie: kapłańskie, zakonne, czy apostołskie do służby Bogu w pośrodku świata?

1. Ojciec Św. za pierwszy znak powołania uważa dobrą intencję, czyli szczerą i zdecydowaną zamiar oddania się Bogu i ludziom na służbę. Chrystus nie pytał Szymona-Piotra, Jana czy innych Apostołów o ich pochodzenie społeczne. Do młodzieńca mówi po prostu: jeśli chcesz! To znaczy: oczekuję tylko decyzji twej woli.

2. Taka świadoma wola wymaga pewnej postawy moralnej młodego człowieka. Postawa ta wyraża się wiarą i pobożnością, duchem Chrystusowej prostoty i posuszeństwa Bogu oraz gotowością służenia ludziom w Bogu.

3. Utrzymuje się również w niektórych umysłach przekonanie, że powołania do kapłaństwa, zakonu czy apostołstwa w świecie, muszą odznaczać się jakimś nadzwyczajnym człowieczeństwem, powagą, upodobaniem do długogodzinnych modlitw itp. Tymczasem nie! Człowiek powołany powinien być jak najbardziej zwyczajny, pełen prostoty, usposobienia pogodnego i otwartego ku ludziom. Może tylko należałoby żądać od niego więcej silnej woli, rozwagi, wytrwałości i męstwa wobec samego siebie, ponieważ powołanie duchowne nie jest łatwe.

Należy pamiętać o słowach św. Pa-

(Dokończenie na str. 3)

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU PRZYJMUJE KANDYDATÓW DO NIŻSZEGO I DO WYŻSZEGO SEMINARIUM

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu. Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski ucześniejsza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

REKTORAT POLSKIEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO,
5, RUE DES IRLANDAIS - PARIS (5)

Przygotowanie do chrztu

W ostatnich dziesiątkach lat do zasad wychowywania dzieci wkraść się poważny błąd wychowawczy, a nawet herezja religijna. Mam na myśli zasadę, według której dziecku trzeba zostawić całkowitą wolność — a wtedy ono najlepiej rozwinie w sobie wszystkie wrodzone zdolności i wartości.

Błąd i herezja są w tym, że zapomina się o grzechu pierworodnym, który zranił i osłabił wolność człowieka. Na skutek tego upadku pierwszych rodziców żaden człowiek sam z siebie nie jest całkowicie wolny. Wprost przeciwnie — dla uzyskania coraz pełniejszej wolności potrzebuje on różnego rodzaju pomocy. Jest on jak człowiek chory i słaby, którego nie wolno zostawić bez pomocy. Na tym właśnie zasadza się błąd tych którzy głoszą zasadę całkowitej wolności dziecka, które samo ma decydować o sobie.

Zresztą, w praktyce, sami głosiciele tejże zasady nie przestrzegają jej — gdy chodzi o określenie wieku szkolnego i programów szkolnych. Jednak znamienne jest, że od pewnego czasu coraz bardziej głosi się tę właśnie zasadę gdy chodzi o religijne wychowanie dziecka. Dziecko samo ma zdecydować o swojej religii gdy dorośnie.

Znamienne jest również to, że błąd ten bardzo szybko został wykorzystany przez wszystkich ateistów i wrogów religii. W obłudny sposób, niby to broniąc wolności dziecięcego sumienia, zakazuje się religijnego wpływu na dziecko — równocześnie jednak, od najmłodszych lat przepaja się jego duszę teoriami wrogimi Bogu i religii.

Wbrew temu, jak najsilniej trzeba podkreślać, że dziecko jak każdy człowiek w zasadzie jest wolne i do wolności stworzone, w rzeczywistości owa wolność jest osłabiona i potrzebuje pomocy. Dlatego we wszelkim jednak wychowaniu, nie wyłączając religii trzeba brać pod uwagę ten rzeczywisty stan rzeczy i na nim budować. Właśnie ten

rzeczywisty stan rzeczy jest fundamentem i punktem wyjścia dookoła którego toczą się we Francji wszystkie dyskusje na temat chrztu dzieci. Owszem — trzeba, aby dziecko jak najwcześniej zostało ochrzczone — jednak sam chrzest nie wystarcza. Dziecko potrzebuje pomocy — aby chrzest stał się w jego duszy ziarnem które owoc przyniesie. Stąd konieczność odpowiedniego przygotowania rodziców. Trzeba aby dobrze zrozumieli sakramentalny i religijny charakter chrztu św. jak również świadomie przyjęli na siebie wszystkie obowiązki jakie chrzest dziecku na nich nakłada.

Dlatego, ściśle biorąc, różnego rodzaju próby pastoralne jakie obecnie widzimy we Francji odnośnie sakramentu chrztu św. — nie tyle dotyczą samego sakramentu — jak sposobów dotarcia do rodziców i przygotowania ich. Te sposoby przygotowania czy też ramy w jakich ono się dokonuje nie są jeszcze ustalone ani ujednoczone. Są to raczej różnego rodzaju próby, które zależnie od wyników mogą w przyszłości być zastosowane w duszpasterstwie całego kraju.

Dla wyrobienia sobie pełniejszego obrazu o tym co się czyni weźmy dla przykładu jedną z parafii, w której już zorganizowano stały ośrodek przygotowywania do chrztu św. Można go porównać czy to z przygotowywaniem dzieci do pierwszej komunii św. względnie narzeczonych do małżeństwa. Organizacja i działanie tego ośrodka jest wynikiem współpracy i poszukiwań wspólnie prowadzonych zarówno przez księży, zakonnice, katechistów jak i osoby świeckie.

W całości tej pracy przygotowawczej można odróżnić trzy etapy: przygotowanie i zobowiązania przed chrztem, sama ceremonia i okres następujący po chrzcie św.

Z zasady chrzty są udzielane jeden raz w miesiącu w sposób bardzo uroczysty, zespołowo i przy większym udziale wiernych. Dlatego — na początku roku w parafii ogłasza się wszystkie daty tych miesięcznych chrztów. Rodzice więc, już długo naprzód mogą sobie wybrać odpowiednią datę i skontaktować ze swoim duszpasterzem. Ten pierwszy kontakt pozwala duszpasterzowi na lepsze poznanie religijnej postawy rodziców oraz ich wiadomości religijnych, ze szczególnym uwzględnieniem sakramentu chrztu św. Jest wskazane aby ten pierwszy kontakt miał miejsce jeszcze przed narodzeniem dziecka. To bowiem daje im dłuższy okres czasu na spokojne przemyślenie i przygotowanie się na chrzest oraz na uczestnictwo w następnych zebraniach przygotowawczych.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

POWOLANIA DUCHOWNE (Dokończenie ze str. 2-giej)

wła, że każdy kapłan jest z ludzi wzięty i dla ludzi ustanowiony (Hebr. 5, 1).

4. Ponieważ kapłan jest dla ludzi, dlatego powołanie kapłańskie i wszelkie inne powołanie apostoelskie przejawia się radosną gotowością służby społecznej, duchem służebności i pragnieniem niesienia pomocy innym. Dom rodzinny w którym ma dojrzewać takie powołanie, nie może być zamknięty w sobie, ale gotowy do służby i pomagania wszelkim ludzkim potrzebom, którym można zaradzić.

Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, nigdy nie zawiodł ludzkości. I nie zawiodą ludzkości ci, którzy idą do niej w Jego Imię. Dlatego dzisiaj wielu ludzi powtarza słowa Szymona-Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa życia wiecznego Ty masz” (J. 6, 68).

Spełniając prośbę Chrystusa, módlmy się o powołania nie tylko dzisiaj — w Niedzielę Powołań — i nie tylko w tym tygodniu, ale jak najczęściej. Módlcie się przede wszystkim Wy, Droga Młodzieży, bo modlitwa otworzy Wasze serca i zrodzi powołania Boże — na miarę potrzeb naszych czasów.

Tej modlitwie o sprawy Bożego Żniwa z — serca błogosławimy: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Warszawa, 31 marca 1971 r.

Kardynałowie, Arcybiskupi
i Biskupi.

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ TRÓJCY ŚWIĘTEJ - 6 czerwca (J. 16, 12-15)

„Wszystko, co ma Ojciec, jest moje: Duch z mojego bierze i wam objawi”

W owym czasie: Rzekł Jezus uczniom swoim: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz (jeszcze) znieść nie możecie. Gdy zaś On przyjdzie, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie On mówić od siebie, ale powie to, co słyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego bierze i wam objawi”.

Le świat KATOLICKIEGO

Ład społeczny i godność człowieka

W związku z rocznicą pamiętnej encykliki społecznej „Rerum Novarum” i wydaniem listu apostolskiego o współczesnych problemach społecznych Paweł VI powtarzał apele o wysiłki chrześcijan, by uporać się z „plagami” i realizować sprawiedliwszy ład w świecie.

W rocznicowej mszy św. Papież nazywał problemy społeczne „dramatem naszych czasów”. Piętnował obojętność, egoizm, arogancję bogatych i potężnych, którzy „zapominają o braterstwie ludzi i konfiskują bogactwa ziem”. Jego list daje „proste wskazania”, pokazuje drogę ku odrodzeniu godności człowieka. W audiencjach dla delegatów związków zawodowych przestrzegał przed demagogią i agitacją, apelując o obronę wartości ludzkich we współpracy pracowników z pracodawcami.

W niedzielę, „Światowym Dniu Środków Masowego Przekazu Społecznego”, Papież wzywał producentów i użytkowników prasy, radia, telewizji i kina, by wspólnie przeciwdziałali wykorzystywaniu środków audio-wizualnych dla zaostrenia napięć i konfliktów, a starali się wykorzystać je dla pogłębienia solidarności między ludźmi.

Polacy w Rosji według statystyki sowieckiej

Jak notuje tygodnik „Polityka”, według danych przeprowadzonego niedawno sowieckiego spisu ludności - Związek sowiecki zamieszkuje 1.167.000 Polaków (1959 roku było - 1.380.000).

Są to oczywiście sowieckie dane oficjalne, które jednak nawet w tej formie mają swoją wymowę.

Według spisu ludności najwięcej Polaków znajduje się na Białorusi - 383.000, po czym na Ukrainie - 295.000, na Litwie - 230.000.

Na Białorusi najliczniejsze skupiska polskie są w obwodach grodzieńskim i mińskim, na Ukrainie - na Wołyniu oraz we Lwowie i okolicy, na Litwie - w Wilnie i okolicy.

Według danych sowieckich w 1959 roku język polski jako ojczysty podało 45,2% zamieszkałych w Rosji Polaków, a w 1970 roku już tylko 32,5% Polaków.

Ale jednocześnie dane sowieckie ujawniają że tylko 37% Polaków podało że swobodnie włada językiem rosyjskim.

W rocznicę III Powstania Śląskiego

W kościele garnizowanym w Katowicach odprawiona została uroczysta msza św. za poległych i zmarłych powstańców w związku z 50 rocznicą III Powstania Śląskiego.

PÓLNOCNA IRLANDIA



Mimo, że premierem północnej Irlandii został Brian Faulkner, (nasze zdjęcie) sytuacja w tym kraju jest nadal burzliwa, walki między katolikami i protestantami nie ustają. Ostatnio nawet się zaostrzyły powodując ofiary w ludziach i bolesnym jest to, że zdarzają się śmiertelne wypadki wśród dzieci. Nic nie zapowiada rychłego zakończenia konfliktu.

Spotkanie Księża b.więźniów Dachau

W parafii św. Wojciecha w Łodzi odbyło się spotkanie księży b.więźniów hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Koncelebrowanej mszy św. odprawionej z okazji 26 rocznicy wyzwolenia obozu, przewodniczył ks. prałat St. Świerczak z Pabianic, kazanie zaś wygłosił ks. prałat Z. Franczewski z Łasku. Po mszy św. odbyło się spotkanie z udziałem ks. biskupa Rozwadowskiego, ordynariusza diecezji łódzkiej. W diecezji łódzkiej pracuje obecnie 26 księży, byłych więźniów hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau.

„Zmartwychwstanie” K. Pendereckiego

W Kolonii odbędzie się światowe prawykonanie II części dzieła Krzysztofa Pendereckiego „Jutrznia” — zatytułowanej — „Zmartwychwstanie”. Jak pamiętamy, odbyło się wprawdzie wykonanie tego utworu w Krakowie, ale kompozytor poczynił znaczne zmiany w partyturze i stąd kolonjski koncert traktowany jest jako wydarzenie premierowe. We wspomnianym koncercie wezmą udział również polscy soliści: całością dyryguje Andrzej Markowski, a partie wokalne w II części „Jutrznia” wykonają: Stefania Woytowicz (sopran), Krystyna Szczepańska (mezzosopran) oraz bas - Bernard Ładysz.

Przeprowadzka żubrów

Ostatnio przesiedlono pewną ilość żubrów z Białowieży do Puszczy Boreckiej, w woj. olsztyńskim, w związku z wymianą rasy białowiesko-kaukaskiej tych zwierząt na czystą rasę białowieską. Przygotowana w szczegółach operacja powiodła się tylko częściowo; na 26 zwabionych do rezerwatu hodowlanego żubrów tylko 7 udało się zamknąć do klatek i przewieźć na Mazury. Pozostałe sztuki uciekły, łamiąc po drodze ogrodzenia rezerwatu.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Wyjazd księdza dziekana obchodzi nas wszystkich bardzo blisko — rzekł członek rady parafialnej, Paolo Botacin, gdy na pożegnanie ścisnął rękę odjeżdżającemu.

— Biskup wzywa mnie do Treviso, a ja muszę poddać się jego woli. To dopiero ks. biskup nawarzył piwa — dodał ks. Sarto z uśmiechem.

— Że też, ksiądz dziekan, tego nie może zapomnieć. Prawdę powiedziawszy salzanie niechętnie przyjęli księdza, ale jeszcze z większą niechęcią patrzą na jego odejście.

— Tak się to wszystko plecie na tym biednym świecie, mój kochany — śmiał się proboszcz nabijając sobie fajkę, bo w czasie cholery nauczył się palić, aby móc łatwiej pokonywać odrzę.

Ojciec duchowny seminarium i kanclerz

Pod starymi dostojnymi łukami krążganków seminarium w klasztorze poddominikańskim przechadzali się w pewien deszczowy dzień w grudniu 1875 r. klerycy trewizańscy miarowym krokiem, jak przystało młodym alumnom, gdy spoczywał na nich wzrok surowego prefekta studiów, Giovanniego Milanese.

— Słyszałeś, mamy nowego ojca duchownego — zwierzał się Urbano Gaspardis, smukły chłopiec z Friulu, swemu przyjacielowi i koledze z czwartej klasy gimnazjum, puciołowatemu Giovanniemu Bressanowi, który żuł suszoną śliwkę.

— Mój ziomek — odparł Bressan i wypluł pestkę, którą zwinnie podbił nogą i wielkim łukiem przrzucił ją na dziedziniec klasztorny. — Nazywa się Giuseppe Sarto. Pochodzi z Riese. Znam go z Castelfranco, gdzie się urodziłem.

— Co to za ludzie, ci Sarto? — wmieszał się do rozmowy Enrico Pastore.

— Bardzo biedni ludzie, z przeraźliwą ilością dzieci — odparł Giovanni i wylowił nową śliwkę z przepaścistej kieszeni swej sutanny. — Ojciec jego był woźnym gminnym.

— Woźny gminny, to nic wielkiego — oświadczył Enrico pogardliwie.

— To wszystko jedno, czym był jego ojciec — powiedział stanowczo Urbano. — Najważniejsze, by nam się ten nowy ojciec duchowny podobał. Czy nie wiesz nic o nim, Giovanni?

— Naturalnie, nawet całą masę — odparł piętnastoletni Bressan. — Nasz proboszcz jest jego kolegą ze studiów. Mówił, że don Sarto był zawsze wśród kolegów prymusem. Istna studnia mądrości.

— Z uczonymi mam na pieńku — mruknął Enrico. — Na pewno będzie mówił tak nudnie, jak i jego poprzednik.

Enrico ściągnął młodzieńcze czoło w głębokie bruzdy i zaczął z prawdziwie profesorską miną wyklądać: — Kochani klerycy, musimy rozróżnić między intellectus agens i intellectus patiens. To rozróżnienie jest nadzwyczaj ważne, alumni. Zwłaszcza w filozofii i teologii odgrywa główną rolę.

Przyjaciele śmiali się z dobrze udanego naśladownictwa. Jeżeli ten nowy zacznie od intellectus agens, zasypiam natychmiast. Możecie mnie obudzić dopiero na Amen — mruczał Enrico. — Daj mi śliwkę Giovanni.

— Bardzo chętnie. I ty Urbano, masz też jedną. Ale nie myślę, aby on twój intellectus patiens zanadto mordował. Ostatecznie był on tylko skromnym wiejskim proboszczem.

— Ale gra dobrze — rzucił friulczyk. — Muzyków zawsze chętnie znosiłem. Posłuchajcie, to na pewno on gra teraz u świętego Mikołaja na organach.

— Ludzie, ale też huczy — dziwił się Bressan. — Najmniej wyciągnął ze dwadzieścia rejestrów. To co innego, niż twoje rzępolenie na skrzypcach, Urbano.

— Co się też może na tym rozumieć taka ciemna masa jak ty — odezwał się Gaspardis. — Jesteś niemuzykalny, jak krowa. Odpowiednio do ryku naszej krowy możesz nastroić swoje skrzypce. Ona ma taki sam słuch i ryczy zawsze między gis albo fis, czy coś podobnego.

— Będziesz później także śpiewał prefację między gis a fis, albo coś w tym rodzaju — śmiał się zadowolony Urbano. — Biedny organista, który będzie musiał podawać ci ton, już dziś mi go żal.

— W każdym razie śpiewam głośniejszy niż ty. To też coś znaczy.

— Trzeba rozróżniać między głośnym a pięknym. To nie zawsze to samo.

— Teraz ten znowu wyjeżdża z rozróżnianiem — westchnął Enrico.

— Na razie nowy ojciec duchowny nie będzie tak wiele rozróżniał.

— Zobaczymy — powiedział Giovanni i rzucił pestkę od śliwki do studni na starym klasztornym podwórzu.

Wieczorem zasiedli klerycy trewizańscy pełni oczekiwaniami w dużym dawnym kapitałarzu. Kilka tuzinów świętych dominikańskich spoglądało na nich ze ścian. W pierwszych ławach cisnęli się mali gimnazjaliści, potem następowali według starszeństwa i godności słuchacze retoryki, filozofii, a na końcu teologii, ci ostatni już najbliżsi celu. Wszystkie oczy zwróciły się ku katedrze, umieszczonej na podwyższeniu, na które wstępował właśnie po wyłożonych zielonym chodniku stopniach nowy ojciec duchowny.

— Ależ on chudy — szepnęła Bressan do swego przyjaciela Gaspardisa.

— Cicho bądź, zaczyna — odpowiedział tamten również szepsem.

— Moi drodzy klerycy — zaczął don Sarto — Przed wielu, wielu laty przybyłem i ja jako młody chłopiec do domu podobnego temu, w którym wy obecnie jesteście. Ciężko mi było na sercu, musiałem bowiem zdawać sprawę z moich wiadomości wobec uczonych profesorów. Możecie chyba sobie wyobrazić, jak się wówczas czułem.

Porozumiewawczy uśmiech przeszedł po rzędach.

— Człowieku, ale jakież on dobry — szeptał tajemniczo Enrico Pastore swojemu sąsiadowi.

— Obecnie znalazłem się tutaj — mówił dalej kapłan — gdyż biskup mianował mnie ojcem duchownym seminarium. Sądzicie zapewne, że należę do tego typu ojców duchownych, którzy dzięki szerokiej i głębokiej znajomości ascezy i teologii oraz pięknej formie wyrażania myśli mają możność kierować wami, oświecać i wieść coraz wyżej po drodze, na którą z pomocą Bożą już wstąpiliście.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludzie są tagy

KOLEKCJONERZY. - Jak wiadomo, 18 lipca 1969 roku senator Edward Kennedy w wyniku wspólnej przejażdżki samochodowej ze swą sekretarką Mary Jo Kopechne, spowodował wypadek, który skończył się jej śmiercią. Miejszem tragedii był most na wyspie Chappaquidick (Massachusetts).

Obecnie most ten znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie: stał się obiektem stałego najazdu różnych miłośników pamiątek, którzy część po części rozbierają całą konstrukcję.

WYŚCIG KROKODYLI. - W jednym z australijskich uzdrowisk odbył się pierwszy na świecie wyścig krokodyli. Walka była tak zażarta, że dziewięciu uczestników postradało ogony i odnoża. Zwycięzcą został półtorametrowy krokodyl „Casanova”.

DOCHODOWE DOWCIPY. - Jedna z firm w Dallas (Teksas) wypuszcza na rynek 5 tysięcy automatów śmiechu. Za 10 centów można wysłuchać jednego z 230 nagranych na taśmie dowcipów.

ZŁODZIEJ W OPAŁACH. - W Kapfenberg (Austria) został aresztowany Ernst Eisleben, którego policja nakryła w chwili, kiedy opróżniał kieszenie jednego z pasażerów autobusu. Zatrzymany kieszonkowiec ze łzami w oczach błagał przesłuchującego go inspektora policji: „Zaklinam pana, niech pan nic nie mówi mojej żonie, to by ją zabiło. Ona jest przekonana, że ja zarabiam oszukując w grze w karty!”

ELEGANCKI MAO. - Pismo krawców londyńskich „Tailor and cutter” orzekło, że przewodniczący Mao Tse Tung należy do stu najlepiej ubranych ludzi świata: „Jest on pierwszym mężem stanu, który wylansował modę międzynarodową”.

NOWY CZERWONY KAPTUREK. - Czerwony Kapturek doczekał się nowej wersji w telewizji amerykańskiej. W audycji reklamującej wielką wytwórnio przetworów mięsnych Armour wilk przebrany za babcię ma zamiar zjeść Czerwonego Kapturka. Do tej chwili wszystko jest jak dawniej, następnie jednak wilk spostrzeżę na stole parówki firmy Armour i rzuca się na nie krzyżąc: - Te parówki są tak apetyczne, że wolę je po stokroć od Czerwonego Kapturka!

Z broszury wydanej z okazji 50-lecia Związku Bractw Różańcowych we Francji przedrukowujemy niniejszy artykuł składający zasluzonej organizacji szczere życzenia dalszego rozwoju. - Red.

Modlitwa Różańcowa to rozważanie tajemnic naszego Odkupienia i udziału Matki Bożej w tym Odkupieniu — a jednocześnie odmawianie Pozdrowienia Anielskiego: Zdrowaś Maryjo. „Różaniec więc jest jakby streszczeniem Ewangelii, w której mamy spisana całą historię Odkupienia” — tak określił Ojciec św. Jan XXIII modlitwę różańcową. W tej formie zna ją i odmawia Kościół od przeszło 700 lat. Składa się on z 3 części: radosnej, bolesnej i chwalebnej, a każda część zawiera po 5 tajemnic czyli razem 15 tajemnic. Powinno się odmawiać zawsze wszystkie tajemnice, ale ludzie mają coraz to mniej czasu. Aby nie dopuścić do zaniedbania modlitwy różańcowej Kościół św. zakłada tak zwany

ŻYWY RÓZANIEC.

15 Czcicieli Maryi tworzy jedną Różę — każdy z nich odmawia codziennie tylko jedną tajemnicę czyli 1 Ojciec nasz i 10 Zdrowaś Maryjo. W ten sposób cała Róża odmawia łącznie cały Różaniec i każdy z członków tej Róży zyskuje tyle łask, jakby odmówił cały różaniec. Kilka czy kilkanaście Róż w danej parafii czy kolonii tworzą Bractwo mające swój zarząd.

MODLITWA RÓŻANCOWA CO-DZIENNA jest pierwszym obowiązkiem dobrowolnie przyjętym przez każdego, kto wpisał się do Żywego Różańca. Dobrze jest, że tysiące naszych Polskich Matek na emigracji zrzeszonych w naszych Bractwach tak rozumie swoje zaszczytne zadanie. Z tysiącznych serc codziennie płyną Zdrowaśki — jak róże — przed tron Maryi, Królowej Polski — i wypraszają różne łaski dla całej wspólnoty polonijnej.

Każda modlitwa jest tylko wtedy miłą Bogu, jeżeli jesteśmy w zgodzie z Bogiem. Bo jeżeli jesteśmy skłóceni z Bogiem przez grzechy, to nasze choćby najpiękniejsze słowa do Niego kierowane byłyby obłudą. Podobnie jak między ludźmi gniewającymi się na siebie nie ma dialogu. Stąd też

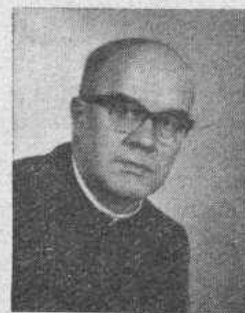
DBANIE O ŻYCIE DUCHOWE I RELIGIJNE jest kolejną troską każdej

Czym jest Bractwo

członkini Żywego Różańca. Prawdziwy czciciel Maryi i człowiek modlitwy — jeśli szczerze takim chce być — będzie się starał żyć według zasad wiary św. i będzie praktykującym i przykładnym katolikiem. Oczywiście wszyscy jesteśmy słabymi ludźmi, ale na to są ustanowione Sakramenty św., aby nam były źródłem siły do powstawania z upadków i do wytrwania w dobrym.

Było to przed

Wnet po zakończeniu pierwszej wojny światowej, gdy Polska dźwigała się z długiej niewoli do życia samodzielnego, gdy rozproszeni po świecie Rodacy zaczęli ściągać do Wolnej Ojczyzny z radością - wtedy okazało się, że ta Ojczyzna-Matka na razie nie była zdolna zapewnić wszystkim pracę, chleb i mieszkanie. Zaczął się więc ruch emigracyjny za chlebem i pracą. Najpierw nie



Ks. Antoni Adamski
Dyrektor Bractwo

wielkie grupki, a potem całe transporty, jakby wielotysięczne fale ludzkie, odpływały z Kraju w różne strony, zwłaszcza do Francji. Był to rok 1921.

BRUAY-en-ARTOIS i jego okolica stały się pierwszą większą oazą polskich emigrantów. Całe szczęście, że przybyli tu od razu większymi grupami, bo w obcym terenie, nie znając języka francuskiego, zginęliby gdyby byli w rozproszeniu. Polak jednak zawsze i wszędzie daje sobie radę i nie załamuje się wobec trudności. W jedności siła - rozumie to wszyscy nasi emigranci i szukali wszystkiego, co prowadzi do jedności a więc i do siły. Domagali się (w kontraktach o pracę) polskiego kapłana, z którym przy jednym ołtarzu gromadzili się na Mszach św. i nabożeństwach. To było ich pierwsze źródło jedności: w Bogu. Drugim źródłem jedności i wspólnoty miały być organizacje, w ramach których Rodacy chcieli się spotykać, aby w gronie swoich pogadać, zabawić się i mieć przeżycia kulturalne.

wo Różańcowe

Człowiek modlitwy różańcowej będzie korzystał więc często z tych Sakramentów.

Jak w każdej rodzinie ludzkiej każdy jest odpowiedzialny za całość rodziny i każdy dba o dobre imię swojej rodziny, a gdy stanie się coś złego, każdy wysiła się, aby zło usunąć — tak też powinien być w Kościele, którego dzie-

d 50 laty

Pierwsze były Matki polskie i katolickie, które zorganizowały się, a wnet za ich przykładem poszły i inne stany.

8 grudnia 1921 w święto Niepokalane-go Poczęcia N.M.P. powstało w Bruay-en-Artois pierwsze we Francji Bractwo Żywego Różańca z inicjatywy ks. prałata Helenowskiego i p. Bochańskiej (dzisiaj już nie żyjącej). Bractwo to rozwija się tak prężnie, że do czasu drugiej wojny liczyło już 1.300 Matek Polskich pod różańcowym sztandarem: Maryjnym. W czasie wojny wszelka działalność była zakazana i Bractwo w tym czasie dużo ucierpiało. Po wojnie rozczłonkowało się ze względów praktycznych na 5 samodzielnych Bractw (według kolonii należących do Parafii Bruay) i w tej formie wznowiło swoją działalność. Obecnie tych 5 jubileuszowych Bractw liczy łącznie ponad 1.300 Matek, co jest dowodem, że Bractwa te są żywotne, bo



P. Małeczka
Prezeska Związku

choć od założenia wiele set Matek pomarło, nigdy nie zabraknie Matek-Polskich chętnych do ujęcia Różańca św. i stawania pod sztandarem Maryi. W jedności siła i błogosławieństwo Boże i opieka Maryi.

„RAZEM, MŁODZI PRZYJACIELE!”

Jak grzyby po deszczu powstawały nowe Bractwa we wspólnotach polskich, organizowała się młodzież polska i mężowie. Po trzech latach, w r. 1924 zostało założone Polskie Zjednoczenie Katolickie grupujące kilka tysięcy Roda-
(Dokończenie na str. 11)

ćmi wszyscy jesteśmy. Nie tylko sami mamy być dobrymi dziećmi Kościoła, ale wysilić się, aby i drudzy, którzy oddalili się od Boga i od Kościoła, wrócili „do domu Ojca”. Każdy więc katolik, a przede wszystkim członkowie organizacji katolickiej, mają być

APOSTOŁAMI AKCJI KATOLICKIEJ. Już przez sam dobry przykład życia religijnego będziemy apostołami Chrystusowymi, ale to dzisiaj nie wystarczy. Coraz bardziej spoganiały świat dzisiejszy wymaga coraz większej aktywności ludzi wierzących. Najlepszą formą takiego apostołstwa będzie podejście do bliźnich z dobrocią. A więc najpierw niech zapanuje budująca zgoda w naszych domach, organizacjach, koloniach. Samarytańska pomoc wszystkim będącym w jakiegokolwiek potrzebie, czy biedzie — pomoc chorym, samotnym, starcom czy strapionym. Apostołstwo przez propagowanie prasy katolickiej — oto różne pola działania dla dobrych katolików.

Trzeba z radością stwierdzić, że nasze Bractwa mają duży wkład w tę apostolską akcję Kościoła. Są one pomocą w pracy parafialnej, w katechizacji dzieci, przy utrzymaniu kościołów i kaplic polskich, w opiece nad chorymi, w różnych akcjach charytatywnych i w organizowaniu uroczystości czy obchodów.

Niektórzy z uśmiechem złośliwym mówią o dzisiejszych Bractwach, że są to skupiska niedołączonych babek. Szkoda, że ci kpiarze czy kpiarki nie chcą zajrzeć choćby do corocznych kwestionariuszy, które każde Bractwo przesyła do Związku, a z których dowiedzieliby się, ile poszczególne Bractwa przez pół wieku istnienia zdziałały dobrego. Nabraliby większego szacunku dla tych babci, które zresztą — gdy wstępowały do Bractwa — nie były babciami, ale młodymi Matkami Polskimi, które dużo czasu i sił poświęcały dla dobra polskich wspólnot. Napewno dzięki Bractwom i innym organizacjom katolickim nasza Polonia pozostała polską i katolicką do dzisiejszego dnia i taką długo pozostanie. Dzisiejsi starcy zdziałali dużo, gdy byli młodymi i chodzi o to, czy dzisiejsi młodzi też coś zdziałają dla polskości i katolickości. Zamiast pokpiwać, lepiej niech wstąpią do organizacji, które przez to odmłodnieją i będą mogły lepiej działać.

Zarząd Związku Bractw Żywego Różańca we Francji.

Migawki emigracyjne

PRACA, KTÓRĄ TRZEBA ZROBIĆ.
— Na ostatnim zlocie Krucjaty Eucharystycznej w Vaudricourt spotykaliśmy ludzi, którzy podziwiali odświętny wystrój Internatu: na masztach powiewały w słońcu chorągwie Watykanu, Polski i Francji, w innym miejscu figura Matki Boskiej otoczona sztandarami, a przede wszystkim pięknie przygotowany ołtarz, na którym niczego nie brakowało aż do wygalantowanych ministrantów Internatu włącznie. Nikt jednak nie zapytał, kto to wszystko przygotował. Otóż jest to zasługa brata Leona Klameckiego, który dba o dekorację Internatu przy wszystkich tymach i zjazdach. Pomaga mu w tym obojętno zastęp co młodszymi uczniami, którzy bardzo polubili brata Leona.

NOWY DZIENNIK. — W naszych „migawkach” podaliśmy niedawno, że zastużony dziennik „Nowy Świat” w Nowym Jorku przestał się ukazywać z braku pieniędzy. Obecnie możemy donieść, że niebawem zacznie wychodzić „Nowy Dziennik” w Nowym Jorku. Kupiono już dom, w którym znajdują pomieszczenie drukarnia oraz biura administracji i redakcji. Na czele komitetu wydawniczego stoją: Bolesław Wierzbiański - prezes, Ojciec Michał Zembrzusi, paulin - wiceprezes, ks. Edward Majewski - sekretarz, Marian Święcicki - skarbnik.

POLSCY POSŁOWIE W KANADZIE.
— Polacy z wszystkich grup słowiańskich mają w Kanadzie największą ilość posłów. W parlamencie federalnym zasiada 5 posłów pochodzenia polskiego: dr Stanisław Haidasz, Stanisław J. Korczyński, Donald F. Mazankowski, Stefan E. Paprocki i Rajmund Rock.

Do parlamentu prowincji Ontario wchodzi: M. Makarczuk, Bernard Newman i P. Jakubowski. W Saskatchewan: A. Macala i W. Smieszek. W Manitobie: P. Bąrowski, ks. D. Malinowski i B. Uruski.

POLACY W WYPRAWIE NA EWE-REST. — Z końcem czerwca wyruszy z Argentyny do Nepalu argentyńska ekspedycja, której celem jest zdobycie szczytu Chomolungmy (popularnie zwanego Ewerest), o wysokości 8.848 m., a więc najwyższego szczytu świata. Na członków ekspedycji zostali zaproszeni dwaj Polacy zamieszkali w Argentynie.

POLSKA - TO WIELKA RZECZ

„Rzadko na moich wargach zjawia się słowo „Ojczyzna” - powiada Norwid i my powtarzamy za nim to pamiętne słowo, podkreślając, jak bardzo zajęci jesteśmy sprawami dnia codziennego, jak bardzo oddaleni jesteśmy od Polski, kraju naszych ojców.

A przecież ta Polska żyje w naszych sercach i w naszej duszy jako coś bardzo drogiego, serdecznie nam bliskiego i nigdy nie zapomnianego. Zjawia się ona wprawdzie parę razy do roku, w okresie majowym i listopadowym, wraz rocznicami świąt i śpiewem dzieci szkolnych, a następnie ginie nam z oczu przez wszystkie inne miesiące i z tego zapomnienia nikt i nic wyrwać jej nie potrafi.

Jeszcze tak niedawno, bo zaledwie dwadzieścia parę lat temu, gdy wrogie siły deptały nasz kraj i mordowały naszych braci, my tutaj na Emigracji szaleliśmy z rozpacz i w bezsilnej niemocy błagaliśmy Boga: „O Boże skrusz ten miecz co siekł nasz kraj, i do Polski wolnej nam powrócić daj!” A gdy zamiast ukojenia spadały na nas jeszcze mocniejsze ciosy, gdy krzyk przeraźliwego konania naszych najbliższych rozdzierał nam uszy i dławiał oddech, wtenczas spadała na nas męka całego mordowanego narodu i niejedną z nas załamywał ręce z bólu i rozpacz, zgrzytał nieprzytomnie zębami i wył w szale dzikiego zapomnienia:

„Nas nie powinno na świecie być, przeklęte lechickie plemię! Czyż po to mamy jedynie żyć, by krwią użyźnić ziemię? Za ogrom jakich strasznych win, nasz naród ciągle płacze? Co zyskał ojciec, traci syn, od wieków my tułacze!

...Płyną lata, świat zmienia swoje oblicze, na ziemi polskiej kształtuje się nowe życie, a my tutaj na emigracyjnym zagonie, zapatrzeni w chwalebny przeszłość naszych ojców śpiewamy z zapartym oddechem i ze łzą w oku: „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie!”

Daleka jest ta nasza Ojczyzna nadwiślańska i jak zawsze droga naszemu sercu. Jednak my oddaliśmy się z każdym rokiem od niej i przyjdzie czas, że pozostaną nam tylko okruszyny wspomnień i zeschnięte laury z okresu naszej świetności.

J. Majcherczyk.

Tajemnica indyjskich yogów

Stara sztuka yogów, która utrzymuje w znakomitej formie zarówno ciało, jak i ducha człowieka zyskuje sobie w świecie coraz silniejszych zwolenników. Najwyższą cenioną jest naturalnie w Indiach, gdzie znana jest od stuleci, a yogowie zajmują dość wysoką pozycję społeczną.

Jednym z najsłynniejszych indyjskich yogów jest Swami Dhirenda Brachmachari, którego uczniowie rekrutują się ze znanych osobistości świata nauki, kultury, sztuki i polityki. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje premier rządu Indii, pani Indira Gandhi.

Pani premier, jeżeli tylko czas pozwala jej przebywać w New Delhi uprawia pod okiem mistrza, trwające kwadrans ćwiczenia. Wielki yoga uważa, że uczennica, jakkolwiek nie przyswoiła sobie jeszcze w pełni trudnej sztuki, jest bardzo pilna i dzięki temu zachowuje trzeźwy umysł i zdrowe ciało.

Jak bardzo ceniona jest sztuka Brachmachariego świadczy fakt, że wydelegowany on został na miesiąc na światową wystawę w Osaka, gdzie demonstrował swe umiejętności w pawilonie indyjskim.

Brachmachari twierdzi, że tajemnica

yogów leży w opanowaniu oddechu. Zdaniem yogi cała siła człowieka umiejscowiona jest w jego oddechu i tylko oddech należy odpowiednio ćwiczyć aby zapanować nad swym ciałem i duchem.

Naturalnie o tajemnych siłach, którymi kierują yogowie mówi się wiele, przypisując im nadprzyrodzone zdolności. Sprawy te badał przez dwanaście lat psycholog z ogólnindyjskiego instytutu nauk medycznych dr Chhina. Stwierdził on że sztuka yogów nie ma nic wspólnego z cudownymi właściwościami oraz że nieprawdą jest jakoby yogowie potrafili chodzić po wodzie czy też unosić się w powietrzu. Potwierdził natomiast — nie wyjawiając naturalnie tajemnicy — że potrafią oni powstrzymać na pewien czas bicie własnego serca, przebijając ciało ostrymi narzędziami, czy też stąpać po rozżarzonych węglach.

— Zrozumiałem wiele ze sztuki yogów — powiedział dr Chhina — nie wiem jednak w dalszym ciągu w jaki sposób jeden z yogów wydatnie zmniejszył ilość uderzeń swego serca i na czym polega bezbolesne chodzenie po rozżarzonych węglach.

Organki : grał na nich papież i astronauta

Najmniejszym i najbardziej rozpowszechnionym instrumentem muzycznym na świecie są organki. Obchodzą w tych dniach 150-lecie swego istnienia. W 1821 roku 16-letni berlińczyk Friedrich Buschmann zbudował pierwszą „Mundaoline”. Do powstania organków przyczyniły się w znacznym stopniu starożytności organy ustne, które służyły Buschmannowi za wzór i podniecie.

Niemieccy rzemieślnicy w szwabskiej miejscowości Trossingen, między innymi tkacz Messmer i zegarmistrz Hohner, udoskonali „harfę ustną o wdzięcznych tonach”, uprzemysłowali jej produkcję i już wkrótce sprzedawali we wszystkich częściach świata. Do pierwszych organków części drewniane wyrzynane były jeszcze nożami; płytki ołowiane odlewane a inne części z drutu mosiężnego wykuwane.

Do najbardziej znanych osobistości grających na organkach zalicza się prezydentów amerykańskich : Lincoln, Hoovera i Eisenhowera, cesarza Aus-

trii Franciszka Józefa, króla szwedzkiego Gustawa V, papieża Piusa XI, oraz astronautę amerykańskiego Schirra, który zagrał w przestworzach świata na „Lilipucie” z Trossingen, pierwszym ziemskim instrumencie w kosmosie. Schirra przesznułował potajemnie organki na pokład statku kosmicznego „Gemini 6”.

BIURO KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ w Waszyngtonie od niedawna ma nowego szefa w osobie płk. Kazimierza Lenarta, który przejął urządowanie po red. Karolu Burke, przechodzącym na emeryturę po 25 latach urzędowania na tym stanowisku. Biuro waszyngtońskie ma za zadanie przede wszystkim kontaktowanie się i oddziaływanie na władze rządowe, posłów i senatorów w sprawach Polonii Amerykańskiej i politycznej działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej. K. Lenart urodził się w Stanach Zjednoczonych, kształcił się w Polsce i przez 22 lata był w armii amerykańskiej.

Życia emigracji

FRANCJA

ŚP. KS. PRAŁAT AUGUSTYN GAŁĘZEWSKI

W środę 26 maja w godzinach popołudniowych zmarł w jednym ze szpitali paryskich b. proboszcz i dziekan paryski, ks. prałat Augustyn Gałęzewski. Bolesna ta strata okrywa żalobą Polaków we Francji, a zwłaszcza tych z Paryża, którzy przez długie lata posługi duszpasterskiej w Paryżu związali się serdecznymi więzami ze zmarłym kapłanem, zawsze uśmiechniętym i gotowym każdej chwili do niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebowali.

Ks. Gałęzewski urodził się 15 sierpnia 1902 roku w Wylatowie niedaleko Mogilna w województwie poznańskim. Po ukończeniu w 1921 roku studiów gimnazjalnych w Gnieźnie zgłasza się do seminarium duchownego i otrzymuje święcenia kapłańskie 29 maja 1926 roku. Pracę kapłańską rozpoczyna jako wikariusz w Winnejgórce, skąd władze duchowne przenoszą go po kilku latach do Gniezna, gdzie jako prefekt uczy religii w tamtejszym gimnazjum. Z biegiem czasu przejmuje dodatkowo funkcję prokuratora Seminarium Duchownego w Gnieźnie.

Gestapo aresztuje go 26 sierpnia 1940 r. Rozpoczyna się dla niego gehenna hitlerowskich obozów koncentracyjnych najpierw w Sachsenhausen, a potem w Dachau i trwać będzie przez dłu-

gich pięć lat aż do dnia wyzwolenia przez Amerykanów w 1945 roku.

Już jako wolny człowiek przybywa do Francji, gdzie przez bardzo krótki czas duszpasterzuje Polakom w Drancy, i przenosi się do Paryża, aby jako dyrektor Caritasu pomagać ogromnej ilości powojennych biedaków. W roku 1946 zostaje proboszczem paryskim, a w dwa lata później dziekanem duszpasterzy polskich okręgu paryskiego. Ojciec św. mianuje go 1951 szambelanem papieskim, a w 1965 prałatem. W międzyczasie zmarły kapłan czynnie - przez pewien czas jako przewodniczący - pracuje w t.zw. „Fond Humanitaire”, który zainicjował pensjonat dla emerytów w Lailly-en-Val. Równocześnie wchodzi do Zakonu Kawalerów Maltańskich jako honorowy kapelan.

W ostatnich dwu latach zdrowie pogarsza się. Ks. Gałęzewski coraz silniej odczuwa skutki obozowej katongi w Sachsenhausen i Dachau. Cierpienia umniejsza rodzona siostra, która z anielską cierpliwością i podziwu godnym poświęceniem opiekuje się swoim bratem-kapłanem.

Odszedł od nas, ale w pamięci tych, którzy go znali, pozostanie jako kapłan według Serca Bożego.

TABLICA PAMIĄTKOWA W PAŁACU INWALIDÓW

Apel Związku Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji

Ku czci poległych żołnierzy polskich w dwóch wojnach światowych 1914-1918 i 1939-1945 został wybrany Komitet wykonawczy z inicjatywy Związku Rezerwistów i b. Wojskowych Koła Paryż, celem którego jest ufundowanie tablicy pamiątkowej w Pałacu Inwalidów. Tablica ta będzie wiecznym pomnikiem dla naszej emigracji i Narodu polskiego, jako też przypomnieniem, że żołnierz polski walczył na wszystkich frontach w obronie wolności. Wobec tego, że prace dobiegają końca, apelujemy więc tą drogą do całego społeczeństwa polskiego we Francji, a szczególnie do b. wojskowych o przy-

czynienie się choć skromnym datkiem na ten cel.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej odbędzie się pod protektoratem pana H. Duvillard, ministra b. kombatanów i Honorowego Komitetu, składającego się z osobistości polskich i francuskich dnia 13 czerwca b. r. o godz. 11-ej.

Po odsłonięciu tablicy i jej poświęceniu odbędzie się Msza św., odprawiona przez wysokie duchowieństwo z polskiego Seminarium duchownego w Paryżu, w kościele St-Louis des Invalides o godz. 12-ej.

Dalsze ofiary prosimy kierować na konto pocztowe Związku: C.C.P.

12-335-47 Paris, Ass. des Anc. Combattants polonais, 6, rue Henner, Paris 9, z zaznaczeniem „na tablicę”.

Lista złożonych dotąd ofiar będzie podana do publicznej wiadomości w tych dniach.

St. Lopiński,
przewodniczący Komitetu

ANGLIA

Polscy księża w obozach śmierci

W tym roku przypada 26 rocznica wyzwolenia więźniów w obozach koncentracyjnych. W Halifax odbył się zjazd byłych księży-kacietowców, zorganizowany przez gospodarza ks. prałata Tadeusza Gaika. Z tej okazji ks. prałat Kazimierz Krzyżanowski z Nottingham odprawił uroczystą mszę św. za zmarłych kolegów kapłanów a ks. prałat Józef Gołąb z Redditch wygłosił przemówienie. Podczas mszy św. śpiewał chór parafialny „Varsovia” z Huddersfield, harcerki z Halifax trzymały wartę przy katafalku, wierni wypełnili piękny kościół St. Marys. Księża b.

PIELGRZYMKA DO NEVIGES

Tegoroczna pielgrzymka do Neviges odbędzie się w niedzielę, dnia 20 czerwca. Stosownie do zapowiedzi zeszłorocznej jest ona pielgrzymką jubileuszową, związaną z uroczyścią obchodu 100-lecia Polonii w Niemczech. Uroczystą mszę św. będzie celebrował ks. biskup dr Władysław Rubin, Delegat Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji, obchodzący w czerwcu 25-tą rocznicę święceń kapłańskich. Słowo Boże na tej uroczystości wygłosi ks. Infulat Edward Lubowiecki, wizytator kanoniczny dla Polaków w Niemczech.

Wszystkich rodaków z bliska i z daleka zaprasza na tę uroczystość:

W imieniu Komitetu Pielgrzymki
Ks. Władysław Przybylski,

więźniów dachauowców było jedenastu.

Nazajutrz mszę św. dziękczynną odprawił ks. dziekan Leonard Czapski z Crewe a kazanie wygłosił ks. Franciszek Herr z Royston. Na zakończenie w podzięce za cudowne ocalenie, odmówiono akt oddania się św. Józefowi

i odśpiewano hymn : Boże coś Polskę. Tego roku mija 26 lat wyzwolenia wielotysięcznych rzesz więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Współczesne pokolenia Polaków otaczają głęboką czcią pamięć bohaterów walk niepodległościowych narodu polskiego.

Duchowieństwo polskie, które na ołtarzu niepodległości złożyło wielką daninę krwi, co roku czci godnie świetlaną pamięć swoich braci kapłanów-męczenników. W ciągu lat hitlerowskiego terroru, przez obóz Dachau przeszło ponad 250 tys. ludzi wszelkich narodowości, wyznań i poglądów politycznych. Zginęło śmiercią gwałtowną 70 tys. zamordowanych, zmarłych z wyczerpania, strawionych chorobami.

Od listopada 1939 roku do Dachau przywieziono ponad 42 tys. Polaków ze wszystkich dzielnic naszego Kraju, ludzi wszystkich stanów i zawodów, z których zginęło przeszło 10 tys. a w tym przeszło 1.200 polskich księży.

W początkach 1945 roku, kiedy los 25 tys. więźniów w Dachau zdawał się być najbardziej beznadziejny, kiedy 10 tys. chorych na tyfus i biegunkę mocowało się ze śmiercią a pod ścianami krematorium i rewirowych bloków piętrzyły się stosy przeszło dwóch tysięcy nagich trupów, Bóg Wszechmogący pozwolił dożyć tej wymodlonej chwili, gdy w blasku niedzielnego słońca żołnierze bratniego amerykańskiego narodu przynieśli więźniom wolność.

Himmler wydał rozkaz zniszczenia obozu i nakazał komendantowi Weisowi :... „O oddaniu obozu nie może być mowy... żaden więzień nie może dostać się żywy w ręce aliantów”.

Wykonanie tego rozkazu miało nastąpić w nocy, przeszkodziła temu grupa 30 żołnierzy amerykańskich, którzy dotarli po południu do dworca kolejowego Dachau i zobaczyli tam 48 wagonów, wypełnionych trupami więźniów, wymordowanych podczas transportów z innych obozów. Oddziałek ten na własną rękę zdobył obóz o dzień wcześniej a na 3 godziny przed zamierzoną zbrodnią. Na wieży zegarowej nad główną bramą ukazał się polski poruczyk, zatknięty tam przez amerykańskiego żołnierza Polaka z pochodzenia, rodem z Poznania. Stał pod tym poruczem kapelan wojskowy, uciszył wiwatujące na placu apelowym tłumy i wezwał wszystkich... „Nie nam, Amerykanom, dziękujecie za ocalenie a Bo-

gu. Zmówcie wraz z nami... Ojciec nasz... który jesteś w niebie”.

Polacy, którzy przeszli przez Rosję i łagry sowieckie, najlepiej rozumieją kacetowców. Rok 1939 do 1940, pozbawił nas całego szeregu wybitnych księży, naukowców, profesorów, nauczycieli, pisarzy polskich. Pewien weteran łagrów sowieckich powiedział, że to nie jest ważne, za co i jak długo ktoś w łagrach przebywał, lecz jakim człowiekiem z nich wyszedł.

Ks. E. Chowaniec M.S.T.

B. więzień Buchenwaldu i Dachau.

WŁOCHY

UROCZYSTOŚĆ NA MONTE CASSINO

W niedzielę dnia 16 maja była święcona uroczystość na polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino zarówno 27 rocznica zwycięskiej bitwy, jak i pierwsza rocznica śmierci generała Władysława Andersa.

Uroczystość zgrupowała wielką ilość Polaków, przede wszystkim byłych żołnierzy, przybyłych z różnych krajów.

Z całych Włoch przybyły delegacje kombatanckie.

Licznie przybyli z Rzymu księża i klerycy z Polskiego Instytutu Papieskiego i Polskiego Kolegium Papieskiego ze swymi rektorami : ks. inf. Franciszkiem Mączyńskim i ks. prałatem Bolesławem Wyszyńskim. Przybyło duchowieństwo świeckie i zakonne z ks. biskupem częstochowskim Tadeuszem Szwagrzykiem na czele.

Bardzo licznie reprezentowane były władze i organizacje włoskie. Z Frosinone przybył wiceprefekt prowincji. Z Rzymu dojechał przedstawiciel włoskiej brygady „Majella”, która walczyła w ramach 2 Korpusu.

Swoistą wymowę miała obecność

ponad 50 nowych polskich uchodźców, którzy na skutek starań delegata na Włochy Polskiego Komitetu Emigracyjnego mogli przybyć z obozów uchodźczych Latina i Capua.

Po zapaleniu znicza cmentarnego — rozpoczęła się msza św. Odprawił ją ks. biskup częstochowski Tadeusz Szwagrzyk, przybyły na krótki pobyt do Rzymu. Wygłosił on także kazanie, w którym podkreślił rolę żołnierza polskiego w bitwie o Monte Cassino. „Trzy wspaniałe armie walczyły o Monte Cassino i ofensywa ich załamała się. Zwyciężył dopiero żołnierz polski. Ich wódz i ich dowódca spoczywa tu między nimi”.

Polskie pieśni śpiewał podczas mszy św. chór Kolegium i Instytutu. O błogosławieństwo Boże, o ojczyznę wolną prosili w pieśni „Boże coś Polskę” wszyscy obecni na zakończenie części religijnej obchodu, przed cmentarnym ołtarzem, wokół którego stali włoscy karabinierzy w „alto uniforme”.

U.S.A.

KONGRES KULTURY POLSKIEJ W NOWYM JORKU

Prasa amerykańska, na czele z „New York Times”, poświęciła sporo uwagi II Kongresowi Kultury Polskiej, który zgromadził „ponad 300 polsko-amerykańskich” naukowców, intelektualistów i działaczy kulturalnych na 3-dniowych obradach w salach nowojorskiego uniwersytetu.

„N.Y.T.”, w życzliwym i dowcipnym reportażu, zwrócił uwagę na różnorodność tak uczestników, „specjalistów dziedzin sięgających od demografii przez literaturę do matematyki”, jak referatów „od prawa międzynarodowego i zanieczyszczenia oceanów, do kontroli genów w bakteriach i sieci drogo-

Podaje się do wiadomości zainteresowanych rodzin, że w budynkach dawnej szkoły technicznej w Fouquières-les-Béthune znajduje się obecnie

INTERNAT DLA UCZENNIC

które uczęszczają do szkół w Béthune. Miła, rodzinna atmosfera stwarza doskonały nastrój, w którym uczennice czują się jak najlepiej. Rodzice mogą przeto być pewni, że córki ich będą miały zapewnioną dobrą opiekę.

Przewóz uczennic do szkół zapewniony.

Przyjmuje się zapisy na nowy rok szkolny. Bliższych informacji udziela :

INSTITUTION DU SACRE CŒUR - 62-FOUQUIERES-LEZ-BETHUNE

Telefon : 25-08-69

wej we wsch. Kanadzie”.

Dla uczestników z USA i Kanady — pisał „N.Y.T.” — „wspólna więź” była oczywista: polskie pochodzenie i związek z polską kulturą. Organizator kongresu z ramienia Instytutu Polskiego, inż. D. S. Wandycz wyjaśniał, że kongres miał dwa główne cele: umożliwienie wymiany myśli specjalistom różnych dziedzin, należącym do polskiej wspólnoty kulturalnej, oraz udokumentowanie osiągnięć naukowych i cywilizacyjnych polskiej myśli i twórczości.

Gdy w 1942 r. Hitler zamknął polskie uniwersytety i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego posłał do kacetów — mówił Wandycz — czterech polskich uczonych założyło w Nowym Jorku instytut dla pielęgnowania polskiej nauki i kultury. Instytut (Polish Institute of Arts and Sciences) nadal broni wolności nauki i kultury, które są poddane w Polsce uciskowi komunistycznego reżymu. Istnieje bogata biblioteka. Wydawany jest kwartalnik „Polish Review”. Instytut służy także naukowcom i twórcom kultury z Polski, śledząc pilnie tamtejszy dorobek.

Współpatronami Kongresu były dwie instytucje z „Columbii”, „School of International Affairs” i „Institute on East Central Europe”.

Reportaż cytuje wypowiedzi zasłużonej patronki sztuki, Heleny Rodzińskiej, wdowy po sławnym dyrygencie, która widzi pożytek Kongresu w pokazaniu niedocenianego przez tubylców imponującego wkładu Polaków w amerykańskie życie intelektualne, w sztukę i w naukę.

Sprawozdawca „N.Y.T.” obszernie omówił dyskusje — z udziałem historyków, socjologów i psychologów — na seminarium poświęconym psychologi-

cznej analizie polskiego charakteru w świetle historii. Mówiono o „odwadze, romantyzmie, niezależności myśli, tolerancji, poczciwości, niezdolności do kompromisu...”, dyskutowano o metodologii badań narodowego charakteru... Ze strony słuchaczy — kończy reporter — stwierdzono jedną z cech, jaką wykazały debaty: „skłonność i zdolność do monologu, zamiast dialogu”.

Z okazji Kongresu zorganizowano udaną wystawę prac Zdzisława Czermańskiego.

BYŁO TO PRZED 50 LATY

(Dokończenie ze str. 7)

ków zorganizowanych w stowarzyszeniach polsko-katolickich. Liczba Bractw rosła tak szybko, że w r. 1929 zaszła potrzeba założenia Związku Bractw, który w pierwszym roku swojego istnienia reprezentował 42 Bractwa, w roku następnym już 62, a obecnie 130 Bractw rozsiadanych po całej Francji. A liczba zrzeszonych Matek Różańcowych przekracza obecnie 10 tysięcy.

Od chwili zorganizowania Związku Bractw bywa mianowany przez Władzę Kościelną ks. Dyrektor Związku, który łącznie z Zarządem Związkowym ma kierować działalnością Bractw i układać program ich pracy - zawsze w duchu akcji katolickiej i apostołskiej Kościoła. Pierwszym Dyrektorem był ks. Prałat Sawicki, następnym ks. Szewczyk, a po okresie wojennym ks. Majchrzak, ks. Kania, Chrystusowiec, ks. Kamiński również Chrystusowiec, a obecnie ks. Adamski z tego samego zgromadzenia.

Pierwszą Prezeską Związkową była p. Witkowska z Bruay, a sekretarką p. Szypurowa (obecnie już nie żyjąca), skarbniczką zaś p. Ślaska z Montigny. W tym składzie Zarząd pozostał aż do czasu wojny. W sierpniu 1945 Związek

wznowił swoją działalność przy poprzednim składzie Zarządu, który został zmieniony w 1959 i wybrano prezeską p. Gwiazdowską, sekretarką p. Stefańską i skarbniczką p. Pudlicką. Od roku 1967 prezeską zostaje p. Rumińska, a od 1969 i obecnie p. Małecka. Prezeskami honorowymi są p. Witkowska i p. Gwiazdowska. Obecny Zarząd Związku przedstawia się następująco:

P. Małecka, prezeska,
P. Stefańska, sekretarka,
P. Brembor, skarbniczka.

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Ks. Zając Franciszek O.M.I., od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Potigny (Calvados) Potigny, zebrane przed kościołem przez Bractwo Żywego Różańca	280,00
Ze skarbonki kościelnej	26,00
Anonimowo	80,00
Bractwo Żyw. Róż.	50,00
Mondeville, zebrane przed kościołem przez Stow. Mężów Katolickich	170,00
p. Koral ze zbiór. wsr. przyj.	52,00
p. Oleksyn zebr. w Colombelles	146,00
Stowarzyszenie Męż. Katol.	50,00
Bractwo Żyw. Róż.	50,00
Le Havre, zbiórka w kościele	100,00
Ourville, zebr. p. Kuchta po Mszy św.	97,00
Dives-sur-Mer, ofiary anonimowe	35,00
Le Mans, ofiara anonimowa	10,00
Razem	1.146,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise: 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-PARIS-I. C.C.P. 1 268-75 PARIS.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon: 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

HUMOR

Rozmowa, której nie było

W metrze paryskim młoda dziewczyna, stojąc twarzą w twarz naprzeciwko starszego eleganckiego pana, namiętnie żuje gumę. Po chwili ów pan uśmiecha się smętnie i nachylając się do żującej gumę dziewczyny, mówi:

— Proszę się nie fatygować, mademoiselle, jestem głuchy.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

LA CELIBAT EN POLOGNE

Apporté en Pologne au Xe siècle, le christianisme avait déjà un passé de 10 siècles, l'expérience et des institutions éprouvées. Les premiers missionnaires étrangers évangélisant notre pays étaient des religieux parmi lesquels le problème du célibat n'était pas une question à controverse. Il est certain qu'entraînés par leur enthousiasme de missionnaires et désireux de gagner de nouveaux peuples pour la cause du Christ, ils vivaient dans le célibat. Par contre, le clergé séculier recruté parmi les nouveaux convertis n'avait pas de compréhension pour l'idée du célibat. Les mariages d'ecclésiastiques étaient fréquents à l'époque sans doute sous l'effet de l'exemple récent des prêtres païens, nullement astreints au célibat; d'ailleurs, à l'Occident également ils n'étaient guère rares aux Xe et XIe siècles. Il a fallu un temps pour que les échos des réformes de Grégoire VII fussent arrivés en Pologne ce qui ne se fit pas sans obstacles vu que dans la querelle des investitures, l'évêque de Cracovie, saint Stanislas de Szczepanów, s'est prononcé en faveur de l'empereur. Les décisions du 1er et du 2ème Concile du Latran décrétant l'invalidité des mariages contractés après les ordres sacrés n'ont pas été appliquées en Pologne. Même parmi les évêques polonais des XIe ou XIIe siècle il y avait des gens mariés. Par exemple, en 1189, Ogerisz, un ecclésiastique marié, est promu à l'évêché de Włocławek; il en était de même du 9e évêque de Wrocław, Walter, et de ses chanoines et prêtres (cf. Monumenta Lubensia Wattenbach). Dans les livres judiciaires de Cracovie, il est question d'un certain „Andrzej, fils de l'évêque Czesław”. L'abbé Radulf avec son épouse Małgorzata et sa fille Radosława sont mentionnés parmi les bienfaiteurs des bénédictins de Lubin. Un autre prêtre, Fulomen avec son épouse Bogodara et avec ses filles fait un legs généreux à ce même monastère. Ces mentions et nombre d'autres faits rapportés par des chroniques sont autant de témoignages de l'absence de réprobation à l'égard

des prêtres chargés de famille.

Une lettre du pape Innocent III aux évêques polonais de 1207 offre un tableau intéressant des rapports en Pologne : „Sachez qu'il est parvenu à ma connaissance que certains de vos subalternes n'ont pas la honte d'accepter, après le mariage, les dignités ecclésiastiques...” Le pape énumère les chanoines mariés et flétrit la transmission de père en fils, par voie d'héritage, de dignités et fonctions ecclésiastiques. On peut dire que c'est seulement un siècle après Grégoire VII que fut tenté en Pologne une action en faveur du célibat des prêtres. S'y sont plus particulièrement distingués les légats pontificaux Malabranca (1189) et le cardinal Pierre de Capoue. Parlant de la mission de ce dernier, l'historien Jan Długosz (XVe s.) affirme : „décret de Pierre de Capoue recommandant aux prêtres de quitter leurs femmes n'a été suivi d'aucun effet du tout”.

Loi et pratique

Moins rigoureuse que dans les pays d'Europe occidentale, l'observation du célibat en Pologne aux XIe et XIIe siècles l'était sans doute sous l'influence de l'Eglise Orientale dont les prêtres et les diacres n'étaient pas astreints au célibat.

Le premier à avoir tenté résolument de mettre en application les décrets de Grégoire VII et des deux conciles du Latran fut l'archevêque de Gniezno Mgr Henryk Kietlicz. Se référant aux lettres du pape Innocent III, il promulgue au synode de Borzyków (1210) des prescriptions réglementant le mode de vie du clergé polonais. Son œuvre fut continuée par les archevêques Pałka au synode de Sieradz (1233) et Świnka au synode de Łęczycza (1285).

Tout comme dans d'autres pays, l'accueil réservé à cette législation synodale par le clergé polonais ne fut guère unanime et variait suivant les diocèses, tout au moins en ce qui concerne le degré d'adhésion et d'observance du principe.

Discernant le principe de son application, on peut dire, sans risque d'inexactitude, que dès le XIVe siècle le célibat des prêtres est partout prêché et reconnu comme principe mais que son application reste beaucoup moins généralisée. Nommé évêque, Henri duc de Masovie n'observait pas le célibat. Pour ce qui est de la période précédant la Réforme, les sources historiques se taisent sur les mariages d'ecclésiastiques, néanmoins elles abondent en opinions critiques au sujet des mœurs du clergé.

Le célibat comme critère de fidélité au catholicisme

Les écrivains polonais de la Renaissance, âge d'or de la littérature polonaise, n'avaient pas une opinion favorable des mœurs du clergé pas plus que du principe du célibat des prêtres. C'est ouvertement que Mikołaj Rej raillait le célibat dans ses écrits. On ne saurait oublier ici la figure d'un éminent écrivain et en même temps ecclésiastique, Stanisław Orzechowski, qui toute sa vie durant luttait pour le droit au mariage. Son cas était d'autant plus douloureux qu'il n'avait aucune intention de rompre avec le catholicisme — nombre de ses écrits ont même combattu la Réforme — mais, ayant contracté un mariage soit sous l'influence des idées soit en suivant l'exemple du clergé ruthène (il était originaire de Przemyśl) — il défendait la légitimité de son union dans ses écrits, dans ses discours et dans ses interventions publiques. Il adressa même une supplique au pape Jules III demandant la légitimation de son mariage.

Combien générale fut à l'époque l'opinion contraire au célibat, témoigne le fait que le primat de Pologne, Uchański, avait l'intention de convoquer un synode national pour promulguer l'abolition du célibat des prêtres et le roi Sigismond Auguste s'adressa au pape Paul IV lui demandant l'abrogation de cette obligation, pensant que c'était là la cause profonde de la crise religieuse de l'époque. Sans se soucier des lois en vigueur, nombre d'ecclésiastiques quittaient l'Eglise en contractant le mariage, entre autres Albert, grand maître de l'Ordre teutonique avec nombre de ses subalternes, de même que l'évêque Polonz. Leur exemple fut bientôt suivi par des prêtres et des moines surtout des régions avoisinantes au duché de Prusse.

(A suivre)